№ 72. Kraków 28. Marca — Piątek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, ksi garskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na kwartał II. 1851 r.

Przedpłata dziennika **Czas** *na kwartał II., tj., na miesiące Kwiecień, Maj i Czerwiec wynosi:*
w Krakowie . . . . . złr. 4 kr. —
na prowincyi razem z przesyłką pocztową . . . . złr. 5 kr. 20
Nadto przyjmuje się prenumerata **miesięczna**, *ale* **tylko** *dla Krakowa, w ilości złr. 1 kr. 30.*

Drukowane listy prenumeracyjne powrotne, wyszczególniają dostatecznie warunki prenumeraty.

Dla uniknienia omyłek w adressowaniu dziennika, upraszamy naszych dotychczasowych PP. Abonentów, aby do listu prenumeracyjnego dołączać zechcieli drukowane kartki adressowe.

Dla braku konwencyi pocztowéj z **Francyą**, *dziennik o tyle jedynie może być do tego kraju przesyłanym, o ile tamże na miejscu będzie abonowany.*

W końcu upraszamy jak najusilniéj PP. Abonentów z prowincyi, aby prenumeratę **wcześnie** *nadesłać zechcieli, jeśli niechcą doznać zwłoki w przesyłce dziennika — tych zaś Abonentów, którzy na bieżący kwartał lub na dwa pierwsze kwartały niezupełną złożyli należytość, aby brakującą kwotę do 5 złr. 20 kr. kwartalnie, a 10 złr. 40 kr. półrocznie spiesznie nadesłac raczyli.*

☞ *Od chwili otwarcia wystawy Londyńskiéj Czas zamieszczać będzie o ile możności codziennie, własne szczegółowe korespondencye, obejmujące mniéj-więcéj wszystko, co czytelników naszych z przedmiotów wystawy obchodzić może.*

Redakcya.

Kraków 27 Marca.

Odbieramy następujący artykuł:

Czytamy w numerze 66 Gazety *Czas* uwagi uczynione nad obwieszczeniem, które przez delegowanego z ramienia Rządu państwa, do przeprowadzenia dzieła wynagrodzenia za zniesione ciężary gruntowe ministeryalnego komisarza, pod względem wypłacać się majacych właścicielom dóbr tymczasowych na rentę zaliczek wydanym zostało.

Uwagi te do dwóch szczególnie ściągają się punktów.

Pierwszy podaje w wątpliwość, iż zarządzenie wypłaty zaliczek na żądanie właścicieli ziemskich nastąpiło.

Drugi doradza wstrzymanie się od brania zaliczki, z obawy, aby przyjęcie onejże odebrania wynagrodzenia w kapitale nie opóźniło.

Pozwalamy sobie, a nawet poczytujemy sobie za obowiązek, jako świadomi stanu tych okoliczności, następujące udzielić objaśnienie i otworzyć zdanie na własném przekonaniu oparte.

Co do pierwszego. Wiadomo jest właścicielom dóbr w Okręgu, pomiędzy którymi i ja siebie policzam, jeżeli nie wszystkim to przynajmniéj tym, którym poniesione straty odjęły środki dalszego prowadzenia gospodarstwa, iż Towarzystwo nasze rolnicze dogadzając żądaniu wielu obywateli Okręgu, którzy powziąwszy wiadomość, iż Rząd państwa właścicielom ziemskim w Galicyi zaliczki wypłacać polecił, pragnęli upomnienia się o rozciągnienie téj chwilowéj pomocy i do właścicieli okręgu Krakowskiego, uczyniło w pierwszych miesiącach roku zeszłego przedstawienie do Naczelnika kraju, ówcześnie w Wiedniu bawiącego, w którym dopraszało się Go o wyjednanie zaliczek i dla właścicieli ziemskich Krakowskiego Okręgu, i jedynie brak podstawy na któréjby wymiar zaliczki opartym być mógł, wpłynął na opóźnienie przychylenia się do tego przedstawienia, która gdy po dopełnionéj weryfikacyi straconych powinności lub czynszów, przez komisye od Rady administracyjnéj wysłane i po przyjęciu zasady do oszacowania tychże, ustanowioną została, Rząd państwa w duchu zasad indemnizacyjnéj ustawy, wypłatę zaliczki zarządził. Z tego się nader jasno wykazuje, że Rząd państwa nie z własnego popędu, lecz na skutek objawionych sobie życzeń obywateli ziemskich przez pośrednictwo Towarzystwa rolniczego, do udzielenia tymczasowych forszusów skłonił się.

Co do drugiego. Cofnięcia się od brania zaliczek z obawy, aby krok ten otrzymania wynagrodzenia w kapitale nie opóźnił, nie możemy doradzać — albowiem Rząd państwa urządziwszy wynagrodzenie w innych prowincyach, z kolei dopełnienie obliczenia w Galicyi, zaczynając od Okręgu Krakowskiego zarządził, i sankcyonowana już przez N. Pana ustawa, zasady wynagrodzenia właścicieli Okręgu Krakowskiego obejmująca, będzie temu działaniu służyła za zasadę, które gdy niebawnie rozpoczętém być ma, a po ukończeniu onegoż wypłata renty zarządzoną będzie, branie zaliczki ani przyśpieszyć ani opóźnić nie może odebrania wynagrodzenia, działanie bowiem komisyi w każdym wypadku musi być jednakowe. Co do odebrania wynagrodzenia w kapitałach, które wedle już objawionéj najwyższéj woli N. Pana, w obligacyach krajów koronnych, procent piąty przynoszących, nastąpić ma; nie możemy sobie zdaniem naszém prędszego onych odebrania obiecywać, aż w chwili gdy dzieło oblikwidacyi w całéj prowincyi ukończoném zostanie. Czekania więc bez odbierania zaliczek na wypłatę kapitałów, nie uważalibyśmy bynajmniéj za operacyą dla właścicieli dóbr korzystną, kto wszakże bez tego obejść się zdoła, może odebranie procentów razem z kapitałem połączyć, lecz podobno mało się takich obywateli znajdzie, którzyby w tak pomyślném zostawali położeniu, a choćby nawet w stanie dostatku zostawali, pozostawienie w skarbie procentów bez istotnéj potrzeby i odnoszenia z nich pożytku, wyraźną byłoby stratą.

Z.

Umieszczamy tém chętniéj powyższe uwagi, iż w artykule naszym głównie nam chodziło, jakeśmy sami to wyrzekli, o wywołanie rozprawy publicznéj nad przedmiotem, którego w żadnym razie nie godziło się nam pokryć milczeniem. Sądzimy, iż w téj sprawie jednolite postępowanie właścicieli ziemskich jest *konieczne;* a ta zgoda niemoże być jak skutkiem starcia się zdań przeciwnych i publicznego objawienia powodów, które za jeném lub drugiém przemawiają. Z naszego więc stanowiska, wywołaniem kwestyj mieliśmy zamiar przedewszystkiem nieść nasz udział pomocy w rzeczy, któréj ważność całą uznajemy nietylko ze względu na stronę bezpośrednio mniéj interessowaną, ale też ze względu na dobro ogółu i kraju.

Odpowiadając na czynione nam zarzuty, zwrócić musimy nasamprzód uwagę Sz. Autora onychże, iż mylnie pojął punkta, ku którym, jak mówi, nasz rozbiór kwestyi się ściąga; dla wyjaśnienia więc podanego przez nas zdania, jakkolwiek sądzimy, iżeśmy je poprzednio dobitnie wymówili, powtarzamy, że w toczącéj się sprawie zamierzamy głównie wykazać:

1) Że tylko wynagrodzenie kapitału straconéj wartości zdoła stanowczo zaradzić złemu i podnieść zarazem byt właścicieli ziemskich i większe gospodarstwo krajowe.

2) Że przyjęcie dziś zaliczek przez właścicieli, nie znaczy z ich strony odstąpienie od wzwyż wyrzeczonego przekonania, lecz jedynie przypisane być może zachwianym ich stosunkom majątkowym i stanowi cierpienia, w których się znajdują ich gospodarstwa w skutek utraconych sił roboczych.

Przeciw temu jednak zdaniu głównie z artykułu naszego wynikającemu, nie spotykamy zarzutów w szanownéj odpowiedzi, i wątpić niemożemy, że nas zarzut w kraju nie spotka: a natedy pytanie całe ogranicza się na tém, czyli żądane i przyjęte zaliczki mogą wywrzeć niekorzystny wpływ na prędkie ukończenie stanowczego wynagrodzenia.

W naszéj myśli odpowiedź wynika z saméj natury zaliczek, które właśnie są owym *Fristgeld*, czyli odstępném na poczekanie; a jeżeli tak jest, interes wynagrodzenia oczekujących wymagał, aby znaczenie przyjęcia przez nich owego *odstępnego* było dostatecznie wytłómaczoném, i jeżeli być może, nie szkodziło głównemu ich żądaniu. Nie do nas wypada sądzić o ile to przyjęcie jest konieczne, o ile dla właścicieli niezbędne; zamierzaliśmy tylko wykazać, że ono wypływa z ostatecznego położenia interessowanych, nie zaś z myśli, że zaliczki zdołają zadość uczynić naglącéj potrzebie; a nawet, gdyby nasze usiłowania w tym względzie były daremne, nieżałowalibyśmy słów naszych wyrzeczonych w obronie tego, co poczytujemy być prawdą i żywotnym interessem kraju.

W końcu, o ile właściciele Okręgu naszego starali się za pośrednictwem Towarzystwa rolniczego o wyjednanie u Rządu zaliczek, o ile w tém było z ich strony zgody i porozumienia, o ile wszyscy wpływali na to postanowienie — ani twierdzić, ani zbijać nie możemy, — sami się poprzednio przyznawszy, iż nam nie wiadomo, *gdzie i kiedy by byli właściciele to żądanie objawili.* Jeżeli tak jest w saméj rzeczy, ubolewać byśmy tylko musieli, iż publiczne Towarzystwo w rzeczach tak ważnych, nie sądziło się obowiązane do publicznie jawnego i publicznie wiadomego działania.

Lloyd podaje następną korespondencyą ze Lwowa 22 marca:

„Komisye do politycznéj i sądowéj reorgani-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ZE ŚWIATA ARTYSTYCZNEGO.

W poprzedzającym artykule tejże treści, mówiąc o pracach naszych artystów— malarzy krakowskich pominęliśmy utwory w nowym rodzaju wykonane przez p. Płonczyńskiego, znanego malarza widoków. Chcę tu mówić o jego akwarellach. Rodzaj ten, z takiém powodzeniem praktykowany przez malarzy francuzkich, i doprowadzony do wysokiéj doskonałości i mocy równającéj się olejnemu malowaniu, u nas niewielu znalazł naśladowców. Prócz bowiem znakomitego talentem p. Michałowskiego, Hofmana, Siemianowskiego niesłyszeliśmy prawie o innych akwarellistach, którzyby, w tym rodzaju, podnieśli się do wysokości sztuki. Pan Płonczyński, godny następca Głowackiego, złożywszy dowody talentu swego w pięknych widokach olejnych, spróbował sił w akwarelli. Dotąd cztery oglądaliśmy widoki wielkości arkuszowéj. Zdjęte są z natury, i przedstawiają: kościół w Zebrzydowicach, pałac Czartoryskich w Kalwaryi, i dwie kapliczki w lesie. W miarę, jak artysta robił, widocznie postępował w nowym dla siebie rodzaju. Pierwszy widok kościołka w Zebrzydowicach, jakże jest niższym w kolorycie i wykonaniu od kapliczki leśnéj! Niewątpimy, widząc tak wyraźną różnicę w postępie, że następne jego widoki akwarellowe dojdą najwyższéj doskonałości i mocy; tém więcéj, że wolen od owéj francuzkiéj szarlataneryi polującéj tylko na efekt, wszystko zasadził na rysunku tak doskonałym, że nawet nieśmiałość kolorytu i ton cokolwiek jeszcze szarawy, nieprzeszkadzają wartości rzeczywistéj jego widoków. Dodać tu winniśmy, że p. Płończyński stworzył sobie właściwy sposób: kolory rzuca śmiałą ręką, zostawiając między niemi światła; co mianowicie w massach drzew, sprawia nieporównany efekt; czujesz bowiem, że każdy liść drży i świeże powietrze wieje. Jeżeli jeszcze p. Płonczyński, o czém niewątpimy, przyprowadzi akwarelle swoje do mocy kolorytu, jeżeli pozbędzie się tonów cokolwiek szarych, niezawodnie zajmie miejsce pomiędzy pierwszymi mistrzami w tym rzędzie.

Chcąc uzupełnić podanie nasze odnoszące się do wszystkiego co sztukę obchodzi, oglądaliśmy jeszcze pracownie pana Stehlika, który ma sobie powierzoną restauracyą pomników kościoła franciszkańskiego i dominikańskiego. Obecnie zajmuje się on zupełném odnowieniem nagrobka nieśmiertelnego tłumaczą Jerozolimy wyzwolonéj, Piotra Kochanowskiego; albowiem ogień tak przepalił dawniejsze marmury, że tylko plan starego pomnika pozostał; p. Stehlik musi więc nie już naprawiać, ale całkiem nowy robić nagrobek, używając do tego, jak było pierwiastkowo różnokolorowych marmurów, jakich dostarczają bliskie łomy Krzeszowic i Dębnika. Jedno tylko popiersie Kochanowskiego z karrarskiego marmuru, acz przepalone i uszkodzone znacznie, zostanie; jest to bowiem robota jakiegoś znamienitego rzeźbiarza. Byłoby bardzo pożądanem, abyśmy mieli gipsowy odlew tego popiersia; raz, żeby w części powróciły się koszta restauracyi, i powtóre, że nic pożądańszego dla miłośników pamiątek ojczystych i znakomitego poety, jak posiadanie jego wizerunku, któryby pięknie ozdobił każdy salon.

W krużgankach klasztoru franciszkańskiego, jak wiadomo, mieściły się oddawna ogromne, starożytne portrety biskupów krakowskich; były one niegdyś przeznaczone do Rzymu, lecz się w Krakowie zostały. Jest to prawdziwa galerya tych wielkich figur przesuwających się przez całe nasze dzieje. S. Stanisław, Tomicki, Gamrat, Maciejowski, Krasiński, są prawdziwemi monumentami: pontyfikalny ubiór, wyraziste oblicza, dziwnie wydają się na tle złocistem, otoczone herbami i emblematami. Malowidła te należące do staréj szkoły niemieckiéj —lekceważone, ucierpiały najwięcéj: zdjęto je bowiem ze ścian i rzucono między stare graty klasztorne. Dzięki tow. archeologicznemu, wydobyto je zapomnieniu i zniszczeniu, i kosztem tegoż towarzystwa, powierzono p. Cholewiczowi, jedynemu restauratorowi starych obrazów, do naprawy. Widzieliśmy w jego pracowni z jaką znajomością rzeczy, z jaką miłością i uszanowaniem dawnego zabytku; zabrał się do téj pracy. Kilka takich wyrestaurowanych portretów niepozostawia nic do życzenia. Poprawki nie rażąc świeżością wchodzą w ton malowidła i czynią je tylko dobrze zachowanym antykiem. Późniejsi biskupi, jak Trzecieski, Tylicki, Szyszkowski, Małachowski, Załuski, Sołtyk i t. d., jako niezdejmowane z ścian krużganku, lepiéj są zachowane; nie bez tego żeby niepotrzebowały naprawek, a najbardziéj starannego utrzymania, tém więcéj, że niektóre portrety są utworem bardzo znakomitego pędzla. Dopełniwszy sprawozdania o naszym ruchu artystowskim, przeniesiemy się w inne strony—do Wilna. Usiłowania artystów tamecznych niezasypiają. Album wileńskie samo jest dowodem, jak szczerze tam pragną, obudzić zamiłowanie sztuki. Jednym z artystów który wiele obiecuje jest p. Rusiecki, uczeń Rustema, i nauczyciel rysunku w szkołach wileńskich. Pracuje on teraz nad wykończeniem dużego obrazu przedstawiającego ustęp z *pielgrzymki po dróżkach kalwaryjskich* (pod Wilnem) w dniach Zielonych Świątek. Prześliczne położenie wileńskiéj Kalwaryi, która przez biskupa Massalskiego na górach Werkowskich urządzona, zwabia mnóstwo pobożnych w dniu zielonych świątek, natchnęło artystę. Wybrał on właśnie chwilę, kiedy zmęczona już długą wędrówką processya przechodzi malowniczy mostek, nad strumieniem zwanym Cedron. Znaczna część pobożnych zeszła w wąwóz aż nad brzeg ruczaju, ażeby zaczerpnąć wody jego, któréj wiara cudowne przyznaje skutki. Zieloność majowa wysokich drzew, pomiędzy któremi w malowniczym nieładzie przemyka się processya, stanowi tło obrazu; na niém dobrze odbija świąteczny a nader rozmaity ubiór pielgrzymów. Pan Rusiecki sumiennie postępuje w robocie swych obrazów; nieufa chwilowemu natchnieniu; oprócz ogólnego pomysłu, który zawsze żywcem na miejscu stara się uchwycić, osobno jeszcze robi jak najstaranniejsze studia krajobrazu, aby jak najwierniéj oddać charakter miejsca, naturę oświecenia, słowem wszystko to, co cechuje okolicę; osobno znowu zbiera odpowiedne do ogólnego pomysłu grupy figur. Nie łatwo o malarza, któryby posiadał i robił tak rozliczne studia. Pan Rusiecki postanowił w szeregu obrazów któremi się zatrudnia, przechować żywą pamięć zwyczajów i obrządków w Wilnie obchodzonych. I tak, dni *Bożego Ciała*: pod kolumnami kilku znaczniejszych domów urządzają bogate ołtarze; a lud tłumnie i strojno towarzyszy processyi. Cześć dla N. Panny Ostrobramskiéj, jest powodem do wiela uroczystości w Wilnie. Niewiem azali się kto znajdzie, na kimby niezrobiły wrażenia solenne *litanie wieczorne*, kiedy ołtarz Boga Rodzicy i Ostra Brama jaśnieją rzęsistem światłem; a cała ulica i miasto w głębokim pogrążone cieniu, i kiedy z tą łuną światłości z kapliczki nad Ostrą Bramą, rozchodzą się tony starodawnego pienia. Taką to chwilę obrał p. R. za przedmiot do trzeciego obrazu. Wspomnimy jeszcze o jednym wykonanym przed parą laty, który należy do szeregu tu wymienionych; jest

zacyi Galicyi wysadzone, weszły znowu teraz w pełną działalność. Kilka bowiem nadeszło rozporządzeń ministeryalnych polecających jak największy pośpiech w pracach organizacyjnych. Właściwe biura znacznie wzmocnione zostały powiększeniem liczby urzędników, a i tak zaledwie nawałowi czynności podołają. Registratura tutejszego prezydyum krajowego odebrała również polecenie oddzielenia jak najspieszniéj akt dla właściwych obwodów rządowych Lwowskiego, Krakowskiego i Stanisławowskiego. Tak więc pracują nieprzerwanie nad przekształceniem naszego kraju, który zatem wkrótce, pod względem nowych instytucyj, stanie na równi z innemi krajami monarchii; gdy według polecenia Namiestnika hr. Gołuchowskiego, który we wszystkich tych pracach czynny bierze udział, prace przygotowawcze z końcem bieżącego miesiąca ukończone być winny. Z dniem 2 kwietnia rozpoczną się posiedzenia tak polityczněj jak i sądowěj komissyi reorganizacyjněj w sprawie obsadzenia dotyczących posad. Liczba zaniesionych podań o urzędy wynosi przeszło 3,000. Namiestnik w końcu kwietnia uda się do Wiednia, gdzie przedstawione będą radzie ministrów projekta nominacyi. Przy téj sposobności kilka ważnych kwestyj ma być rozstrząsanych, mianowicie co do języka mającego być używanym w jawném i ustném postępowaniu sądowem, tudzież co do modyfikacyi w procedurze karnéj z powodu pozbawienia naszego kraju koronnego sądów przysięgłych. W ten sposób, stósownie do życzenia ministeryum, nowa organizacya polityczna i sądowa Galicyi, mogłaby z dniem 1 lipca b. r. jednocześnie wejść w wykonanie.“

Korrespondencya Czasu.

Z Wadowskiego 23 marca.

(L. W.) W epoce tak obfitującéj w czyny przypominające czasy wandalizmu, godnemi wiadomości publicznéj są wszelkie wypadki, noszące na sobie cechę ludzkości i powrotu na drogę honoru i uczciwości. Podobnego zdarzenia w tych dniach naocznym byłem świadkiem w téj tak w ostatnich czasach w oczach świata osławionéj Galicyi. Gromada wsi Łękawicy, położonéj w cyrkule Wadowickim (mila od Wadowic), idąc w r. 1846 za ogólnym popędem, odstawiła swego pana do urzędu cyrkularnego, a przez fałszywe i bezzasadne zaskarżenia dała niezaprzeczone dowody swéj nienawiści i zemsty. Zniechęcony podobnym postępkiem właściciel, po poprzedniém uniewinnieniu się w oczach Rządu, puścił niechętną włość w dzierżawę, a sam przeniósł się do innego za granicą położonego majątku. Trwało to aż do pierwszych dni marca 1851 roku. Kiedy obecnie dla zaszłéj zmiany dzierżawców, właściciel osobiście do wsi swojéj zjechał, dowiedziawszy się o tém gromada, wysłała do niego deputacyą pod przewodnictwem miejscowego wójta, z zaproszeniem na nabożeństwo, mające się odbyć kosztem gromady w miejscowéj kaplicy, a to celem uczczenia przybycia dawnego swego pana — przeproszenia go za zaszłe przewinienia i uroczystego się z nim pojednania. Zbyteczną byłoby rzeczą opisywać jak podobne oświadczenie mile od właściciela przyjętém zostało. Jakoż nazajutrz w świątecznych ubiorach licznie zgromadzili się włościanie. Sprowadzony przez gromadę miejscowy pleban odprawił wotywę, którą wielu z włościan świętą poprzedziło spowiedzią. Szanowny kapłan po odbytéj mszy świętéj wyszedłszy na stopnie ołtarza, miał krótką, rozrzewniającą i do okoliczności zastósowaną przemowę. Napomknął on, że wielu już za swoją zbrodnię stoi przed sądem Najwyższego, że ci, którzy dożyli téj chwili, są daleko szczęśliwsi, kiedy Bóg natchnął ich tak zbawienną myślą — że mają sposobność zyskać przebaczenie za popełnione winy i przebłagać tego, którego tak niesprawiedliwie obrazili. Rozczulający był to widok, kiedy przy wyjściu właściciela z kaplicy, włościanie, których twarze niezwykłą promieniły radością, jaką jedynie dopełnienie pięknego czynu wywołać może, jeszcze raz żądali przebaczenia i zgody, upraszając, aby ich już więcéj właściciel nie odjeżdżał, aby między nimi zamięszkał i więcéj włości w dzierżawę nie puszczał, i póty go nie opuścili, póki im tego nie obiecał. Obustronne rozrzewnienie było nie do opisania. Powyższy czyn gromady Łękawicy tém jest wznioślejszy, że nastąpił bez żadnego wpływu, z własnego włościan natchnienia. Oby wiadomość o nim mogła przebiedz kraj cały i stać się bodźcem do równie pięknych i szlachetnych usiłowań. Oby ten czyn nie był jedynym!

Wiedeń 26 marca.

ῶ W liście moim z 22 t. m. wytknąłem gruby błąd w który wpadł dziennik *des Débats* przypisując w swoim artykule o Niemczech trwającą dotąd walkę dyplomatyczną między Prusami i Austryą, zmiennéj woli króla Pruskiego i tajemnym wpływom p. de Radowitz. *L'Indépendance belge* nazwała po mnie, tę część artykułu wspomnionego *la partie la plus erronée*, dzienniki urzędowe berlińskie, a nawet i tutejszy *Corriere italiano* zaprzeczyły stanowczo wierzytelności podań *des Débats*.

W nowym artykule z dnia 21 t. m. zamiast sprostowania tego błędu, wpada dziennik *des Débats* w nowe. Utrzymuje na przykład że Prussy w nocie z dnia 10 t. m. wniosły projekt władzy centralnéj z 5ciu głosów, dwóch stałych dla Prus i Austryi i trzech wyborczych losem lub koleją dla innych państw, i wywodzi nad tém podaniem długą legendę. Śmiem ręczyć, że w nocie z 10go czyli raczéj w przyłączoném do niéj memorandum, projekt ten jest wspomnianym, li tylko jako historyczny fakt. Wiadomo bowiem, że propozycya do ukonstytuowania takiéj władzy z pięciu, zrobioną była *jeszcze w styczniu* w Dreznie przez niektóre małe państwa, i że upadła *jeszcze* wtedy przed decyzyą pierwszéj komissyi, która się oświadczyła za władzą z 11 głosów. Decyzya ta nie osiągnęła na zgromadzeniu plenarném większości wotujących, i kwestya władzy na żądanie p. de Manteuffel odesłaną została do nowych negocyacyj na dni piętnaście. Gabinet pruski odstąpił w tym przeciągu czasu od podziału prezydencyi i zastrzegł w nocie z 10 co do władzy odpowiednie potędze Prus stanowisko, ale niewskrzesił projektu władzy z pięciu. Błąd popełniony w téj mierze przez dziennik *des Débats* jest tém trudniéjszym do wytłumaczenia, że zdaje się być rozmyślnym. W pierwszym artykule mówił p. Bertin o potrzebie zgody między Prusami i Austryą i oświadczał się z gotowością do wsparcia ich przewagi w Niemczech, dziś przeciwnie zdaje się, że stara się poróżnić te dwa państwa wyrzucając jednemu złą wiarę, drugiemu upór i ambicyą. W pierwszym napomykał zaledwo o protestacyi Francyi przeciwko wejściu Austryi do związku ze wszystkiemi swojemi prowincyami; dziś nie tylko przywięzuje do téj protestacyi wielką wagę, ale nadto uważa ją za arcydzieło polityki francuzkiéj. W czyjem imieniu mówi p. Bertin i skąd w przeciągu dni kilku taka zmiana opinii, nie wiem. Tu jest mniemanie, że artykuły *des Debats* nie mają nic wspólnego z polityką osobistą Prezydenta, i że są tylko odgłosem pewnych inspiracyj krążących w *hôtel des Capucines*. Jak na tém wyjdzie p. Brénier i co z tego wyniknie dla planów partyi orleańskiéj, czas pokaże. Tym czasem szkoda, że tak poważny dziennik jak *Débats* zapomina o starej maksymie: „Amicus Plato, sed magis amica veritas.“

W przyszłym miesiącu ogłoszonemi zostaną prawa tyczące się druku, i porządku wewnętrznego. Zapewniają mię wiary godne osoby, że rychło potém stan oblężenia powszechnie zniesionym zostanie.

Berlin 25 marca.

† Nota, o któréj wspomniałem w ostatniéj korespondencyi, mająca zawierać *ultimatum* tutejszego gabinetu w sprawie niemieckiéj, dopiero za kilka dni ma być odesłaną do Wiednia. O przyczynie tego opóźnienia niemógłem się nic pewnego dowiedzieć. Co się zaś tyczy treści rzeczonéj noty, mówią, że minister-prezydent już się był zdecydował do zrobienia nowych koncessyj, lecz że hr. Alvensleben, pełnomocnik Pruski w Dreznie, uważany obecnie za najzdatniejszego z dyplomatów pruskich, bez którego rady nic się téż teraz w sprawie niemieckiéj nie dzieje, powołany właśnie dla tego do Berlina, stanowczo oparł się wszelkim dalszym koncessyom i podniósł nanowo wahającą się już energią gabinetu. Jeżeli względem nowéj organizacyi Rzeszy do zgody nie przyjdzie, Prusy ewentualnie domagać się będą prostego powrotu do *Bundestagu*. Wiecznie tażsama piosnka, która przynajmniéj tę ma wartość, że odsłania dla Niemiec ze strony Prus, wyraźnie i jasno, te same restauracyjne widoki, które odsłoniło dla Prus samych, otwarcie przez ministra-prezydenta wypowiedziane „zerwanie z rewolucyą.“ Cóż bowiem innego słowa te znaczą, jeżeli nie chęć pozbycia się powoli tego wszystkiego, co rewolucya marcowa w zysku krajowi przyniosła, jeżeli nie powrót na stanowisko przedmarcowe. W polityce wewnętrznéj do reprezentacyi stanowéj, w polityce niemieckiéj do *Bundestagu*, w polityce zewnętrznéj do ś. przymierza. W ogóle polityka Pruska przybiera od chwili zerwania z rewolucyą wyraźny, wyłącznie Pruski charakter; pozbywa się w niéj nawet przyczynku niemieckiego i występuje w znaczeniu europejskiego państwa, mającego punkt ciężkości w samém sobie. Widać to nawet z rzeczy powierzchownych. Tak np. „*Niemiecka Reforma*“ dla konstytucyjnych Niemiec zmieniła się na „*Pruską Gazetę*“ z orłem pruskim, organ polityki, nauk itd. Tak „*Niemiecka Gazeta wojskowa (Wehrzeitung)*“ zmieniła się na „*Pruską Gazetę wojskową*.“ Tak rozkazem dziennym, wydanym w samym dniu rewolucyi marcowéj, znikła kokarda *niemiecka*, noszona dotąd przez wojsko na boku hełmów, a nakazaném zostało noszenie saméj tylko kokardy Pruskiéj. Wyraz „*niemiecki*“ stał się tém samém w Prusiech wyrazem rewolucyjnym, i kto wie, czy się jeszcze i tego nie doczekamy, że noszenie kokardy niemieckiéj i przez cywilnych, że śpiewanie i tak już rzadko słyszanéj pieśni „*Was ist des Deutschen Vaterland?*“, że sama myśl jedności Niemiec, tak jak za dawniejszych czasów, nie będzie policyjnie zakazaną i prześladowaną. — Lecz i co do wewnętrznéj organizacyi państwa Pruskiego objawia się taż sama niezawisła dążność. *Nowo-Pruska Gazeta* objawiła temi dniami obawę, że przyszły *Bundestag*, gdyby projekta drugiéj komissyi Drezdeńskiéj, tyczące się kompetencyi tegoż, przyjętemi zostały, mógłby mieszać się do wewnętrznych stósunków Prus, i wpływać na zmianę konstytucyi poprzysiężonéj. Gazeta rzeczona powstaje z oburzeniem przeciw takiéj możebności i przestrzega rząd przypomnieniem odpowiedzialności ministrów, którzy w obec konstytucyi nie mają nawet prawa upoważniać pełnomocników swoich w Dreznie do wdawania się w narady podobnych projektów. *Nowopruska Gazeta* powołuje się na odpowiedzialność ministrów w obec poprzysiężonéj konstytucyi! Cóżto za dziwo! jeśli sobie przypomnimy, co dopiero trzy dni temu z okazyi urodzin księcia pruskiego mówiła! jeśli zważymy, że właśnie pruski pełnomocnik jest prezydentem drugiéj komisyi konferencyj drezdeńskich. Wszakże mimo tego, *Pruska Gazeta* pospiesza z zaspokojeniem swojéj koleżanki, oświadczając jakby z urzędu: że Prusy nigdy Bundestagowi nie przyznają prawa mieszania się do wewnętrznéj swéj organizacyi, i że kwestyą kompetencyi tegoż w rozpoznawaniu i rozstrzyganiu wewnętrznych stosunków państw niemieckich, tylko ze stanowiska konstytucyi pruskiéj będą się starały załatwić. Cała ta zaczepka i odpowiedź wydaje się jakby umówioną pomiędzy dwoma równo myślącemi organami rządowemi, aby w chwili, w któréj pośrednie i mniejsze państwa niemieckie wnoszą o reprezentacyą przy przyszłym Bundestagu, odzyskać i dla Prus bez żadnego rzeczywistego zobowiązania się, jakąś cząstkę podobnéj popularności. W każdym razie widać z przytoczonych szczegółów, że Prusy teraźniejszéj polityce swojéj niezawisły pruski charakter nadać i zachować usiłują.

Jako *curiosum* stolicy donoszę, że w zamku znów się pokazała familijna tak zwana „*Biała dama*“, ale tą razą w szarym kolorze, co wskazuje na bliską śmierć jednego z członków familii królewskiéj lub na inne nieszczęście. Damie przybocznéj królowéj, hrabinie Haak, duch ten złowrogi miał się ukazać, która uwiadomiła o tém z urzędu interesowane osoby.

Przegląd Polityczny.

Po Berlinie krąży wieść, iż Rossya rozesłała notę okólnikową do mocarstw europejskich, w któréj oświadcza, iż w uregulowanie niemieckich stosunków bynajmniéj mięszać się nie będzie. Zdaje się, jeżeli wieść ta prawdziwa, iż Rossya tym sposobem pragnie zapobiedz wmięszaniu się Francyi i Anglii w sprawę niemiecką.

Poseł francuzki, Mercier, bawi w Berlinie, ale jeszcze nie był dotąd przyjmowany przez ministra-prezydenta, ani obecny przy naradach, jakie tenże odbywał z posłami angielskim i rossyjskim w przedmiocie przystąpienia Austryi do Związku niemieckiego. Konferencye ministrów trwają w Berlinie, ale dotąd nie słychać nic o treści odpowiedzi pruskiéj na notę austryacką. Hr. Alvensleben wyjechał napowrót do Drezna.

Pruski minister spraw wewn. nakazał wszystkim prowincyonalnym rządom, ścisłe dawać baczenie na wszystkie stowarzyszenia w kraju, gdyż wiele z nich pod pozorem spraw przemysłowych lub dobroczynnych celów, polityczne dążności ukrywa.

Proces Hassenpfluga w Greifswald, został odroczony podobno z powodu odmówienia przez rząd heski przyjęcia skargi i wezwania.

W Frankfurcie n. M. oczekują zjazdu legitymistów, gdzie i hr. Chambord spodziewany.

Izba deputowanych w München, jednogłośnie uchwaliła odesłanie do osobnéj komisyi wniosku księcia Wallerstein, żądającego przedłożenia papierów w sprawie interwencyi Kasselskiéj.

— Wychodźcy w Szwajcaryi, założyli nową protestacyą przeciw wydaleniu swojemu, w któréj oświadczają, iż Szwajcarya jako Rzeczpospolita, nie ma prawa odmawiać im przytułku. Do Bellinzony

---

to młoda wiejska *dziewczyna litewska;* ubrana w świąteczną siermięgę, niesie zioła do święcenia w dniu N. P. Zielnéj; skromność i wdzięk téj młodziuchnéj twarzyczki każdego uderzają; w rysach jéj i całéj postawie maluje się dusza litwinki. Podczas niedawnéj swéj wycieczki w lasy Białowiezkiéj puszczy, zebrał p. R. materyały do obrazu, którym następnie chce się zająć, będzie to *polowanie na Żubra.* Trudno sobie wyobrazić, jak talent artysty umiał odkryć uderzające pięknością widoki, w téj puszczy, która się nam zdawała dziką i zaklętą.

Urywek z listu Polki

o obyczajach amerykańskich.

St. Louis 4 lutego.

...... Teraz napomknę cóśkolwiek o prawach tutejszych dla kobiet: już to w ogóle prawa w Stanach Zjednoczonych są tak mądre i poczciwe, że to samo robi ten naród wielkim i nad wszystkie inne wyższym. Każdy *State* ma swoje prawa, lecz z małemi odmianami są we wszystkich bardzo rozsądne— co zaś do kobiet, jak np. w państwie *Missuri* gdzie my jesteśmy, kobieta uważana jako delikatna i słaba istota, ma wszelkie prawo za sobą; biada temu ktoby jéj jaką krzywdę wyrządził, nawet mąż surowo bywa karanym, gdy ją w jakikolwiek sposób ukrzywdzi, a ona wniesie zażalenie. Wchodząc w związki małżeńskie, chociażby ani grosza mężowi nie wniosła, staje się zarówno z nim panią całego majątku— on, ani pożyczyć, ani kupić, ani sprzedać, ni dług zrobić, ni w żadne spekulacye nie może się wdawać bez zezwolenia żony — nawet słowne, ani pismienne upoważnienie przez nią nic nie znaczy, bo prawo przewidziało, że on albo przedstawieniem tego interesu inaczéj, prośbą lub groźbą, albo jakimkolwiek innym sposobem oszukać ją może i podpis wymódz, ale ona osobiście musi stanąć przed urzędnikiem, ten prowadząc ją do oddzielnego pokoju (aby mąż nawet oczyma nie miał na nią wpływu) przedstawia rzecz całą, korzyści lub straty, i dopiero wtenczas jeśli podpisze, interes jest ważnym; pierwéj, gdyby dziesięć razy zezwolenie dała, nie ma ważności, bo może powiedzieć, że nie rozumiała o co chodziło, że jéj przedstawiono przeciwnie. — Wszystkie długi, które mąż zaciągnie, są umorzone, skoro żona nie chce ich zapłacić; jeżeli mąż traci majątek, żona zupełnie odsunąć go może od interesów i nawet, jeżeli rozwodzą się, ona bierze połowę majątku, choćby grosza własnego nie wniosła. Słowem, kobieta jest tutaj prawdziwie *panią!* Ale też niektóre nadużywają tych przywilejów; np. tu żadna kobieta staranniejszego wychowania, na targ nie pójdzie; jest to zatrudnienie mężów: to im bynajmniéj nie uchybia, wziąść kosz na rękę i pójść za kupnem; rano, gdy wyjdziesz z domu, zobaczysz mnóstwo najporządniejszych mężczyzn, uginających się pod koszem naładowanym mięsem, ziemniakami, jajami, kapustą, w drugiéj ręce niosących ryby, jędora, kury lub kaczki itp. Już to żadna z Polek nie przejmie tego zwyczaju, ona w swém sercu inne stanowisko dla męża przeznacza, jéj uczucia ochraniają go od wszystkiego czemu tylko sama wydołać może, o! pewnie każda Polka przewyższy Amerykankę w pojęciu posłannictwa swego......

Nie chcę wydawać sądu o Amerykankach, bo zbyt mało znam je dotąd, ale powiem to co o nich słyszę; po większéj części mają być bardzo próżne, lubiące zabawy i próżniactwo; o mężów starają się same i to bardzo natarczywym sposobem: mężczyzna wolny odbiera poselstwa swatowe, listy, wizyty, a wszystko w celu ożenienia go co prędzéj; tutaj starym kawalerem zostać nie podobna, bo i staremu jeszcze ostać się trudno. — Panny z najpierwszych domów same po balach chodzą, niezmiernie są śmiałe, dla mężczyzn nawet impertynentki, szczególnie te które majątek mają, bo i tu, jak wszędzie, panna z pieniędzmi ma pierwszeństwo do serc kawalerów. Rozwody są bardzo łatwe, gdyż małżeństwo nie uważane wcale za sakrament, nawet katolicy podzielają to przekonanie, i dla tego rzadko się zdarza, żeby brali śluby kościelne; pomimo tego, mało bywa rozwodów, i małżeństwa mają być zgodne. Kobiety stroją się tu bardzo; jak w téj porze roku: materye, aksamity i piękne szale widzieć można na nich; nawet suknie oszyte koronkami drogiemi zobaczysz; kapelusz zawsze okryty długim woalem wełnianym, koloru zielonego lub szafirowego tak w zimie jak latem; w zimie dla ciepła, w lecie od kurzu i komarów; kwef ten jest tylko na kapelusz zarzuconym, którego końce osłaniają całą figurę, a który, wchodząc do kogo lub też gdy im się spodoba, to i na ulicy, zdejmują i w ręku niosą. Czepków zupełnie Amerykanki nie używają, chyba bardzo już stare, a gdy młodą w czepku zobaczą, to mówią, że jest *deutsch*, to jest Niemka, których nie bardzo lubią. Rękawki futrzane noszą przesadnéj wielkości; płaszczów nie zobaczy zupełnie, jedynie małe, eleganckie okryjki, jak to w Krakowie na wiosnę tylko zaopatrywać się zwyczajem.

Urządzenie domów jest zupełnie inne, jak u nas dzieci Polski. Cały dom musi być dywanami wybity, sień, schody, tak jak pokoje; bawialny pokój, który tu *parlour* nazywają, zwykle bywa na dole od frontu mieszkania, z którego niezmiernie szerokie drzwi prowadzą do jadalnego, w tylnéj części domu umieszczonego; sypialne pokoje i gospodarcze są na piętrze. Domy tak są urządzone, że cały do jednéj familii należy, co jest bardzo miłém, mimo niewygody biegania z góry na dół; do czego z czasem nazwyczaić się można! Pokój źle jest umeblowanym, jeżeli w nim nie ma *rocking-chair,* to jest: krzesła dużego na biegunach; w tych to kołyskach Amerykanki zwykle całe dni trawią, a jak teraz przed kominkiem, takie krzesło jest to *place d'honneur*; meble są tu bardzo drogie, i nie robią też w nich wielkiego zbytku. Zobaczywszy tu pierwszy raz łóżko, trudno poznać, domyślić się, co to jest? zbudowane na kształt małego pokoiku, tak szerokie jak długie, na wysokich nogach, z boków są wałki nabijane kółeczkami za które zaczepiają się sznury, przekładając je od strony do strony w guście kraty, na któréj leżą materace. Wezgłowie jest wysokie, z drzewa pięknie wyrabianego, w nogach jest dużo niższe, w czterech rogach przytwierdzone słupy wznoszące się prawie pod sufit, a na tych zrobiona powała, papierem zielonym jest wyklejona, i od téj na około łóżka spada do dołu zasłona, ułożona w fałdy; w lecie jest ona z tiulu lub tyfeniu od zabezpieczenia się przed komarami, w zimie zaś dla ciepła robią z perkalu lub wełniane, nazywają to *mustikierem.* Co zaś do jedzenia, rano zaraz jedzą mięso, coś z jaj lub mąki; kawa i herbata Boże zmiłuj się jaka!... na obiad nigdy nie ma zupy, tylko w prywatnych bogatszych domach, wreszcie drób i dziczyzna która tu jest bardzo tanią; z gotowaniem jak najmniéj zachodu robią, w godzinie musi być obiad gotowy; Amerykanie żadnéj ważności do jedzenia nie przywięzują, jedzą tylko aby żyli, praca u nich jest wszystkiem, cała ich myśl, wszelkie dążenia do niéj są skierowane — praca, to cel ich życia! — —

(kanton Tessin), przybył pierwszy oddział zbiegów węgierskich, których rząd sardyński wysyła do Francyi.

— Gdybyśmy chcieli zamieszczać wieści, które znajdujemy w dzisiejszych dziennikach i korespondencyach francuskich, musielibyśmy znowu zaprzeczać temu cośmy wczoraj donieśli o składzie przyszłego gabinetu. Prezydent nie mając ważnéj kwestyi do poparcia w Izbie, nie bardzo śpieszy się z pożegnaniem obecnego ministeryum, p. Odillon Barrot przeląkł się zebrania Pyramides, i radby zakończył wyprawę swą przeciw prawu z dnia 31 maja. Jednakowoż uchwała komisyi, do któréj tenże p. Barrot się przyczynił jest faktem; jak wczoraj powiedzieliśmy, ustawa z dnia 31 maja już się przeżyła, uchwała komisyi zrobiła w niéj ciężki wyłom.

Czy komisya mogła inaczéj uchwalić? Nie, bo inaczéj trzeba było poświęcić prawa najmniéj sporne, prawa gminne, których p. Barrot był wymownym obrońcą. Cóż ztąd wynika? Oto: kto chce organizować wybory gminne po za ustawą z d. 31 maja, przyznaje, że po za tą ustawą są prawa, na które zważać należy, a w ich moc ludzie w d. 31 maja z prawa wyborczego wyzuci, w wielkiéj części wracają do koła wyborców. Lecz jakżeż można popierać współcześnie prawo z dnia 31go maja do wyborów parlamentarnych, a odrzucać go do wyborów gminnych. Z dwóch rzeczy jedną trzeba koniecznie przypuścić: albo owe trzy miliony obywateli pozbawionych prawa wyborczego, składają się z ludzi niegodnych prawa obywateli, albo też ustawa która ich wyłącza jest niesprawiedliwa. W pierwszym razie, ci co nie są godni mianować prezydenta Rzeczypospolitéj i reprezentantów narodu, nie mogą być także godni mianować reprezentantów gminy; w drugim razie, posiadanie prawa wyborczego gminnego pociąga za sobą posiadanie prawa wyborczego politycznego. Taki jest dylemmat nieunikniony, w który popadli prawodawcy francuscy ostatnią uchwałą komisyi prawa gminnego i departamentowego, a dylemmat ten wcześniéj czy późniéj stanie się taranem, który zeszłoroczne dzieło komisyi 17tu zburzy.

Wiedeń 26 marca. J. C. Mość rozporządził organizacyą przemysłowego nauczania, a w szczególności zaprowadzenie nowych szkół realnych. Tak więc postanowione zostało uzupełnienie kosztem rządu istniejących już szkół realnych w Pradze, Reichenbergu i Rakonicach, i utworzenie nowych w Bernie, Lwowie, Krakowie, Lincu, Salzburgu, Innsprucku, Klagenfurcie, Lublanie, Tryeście, Zarze i Opawie. Uchwalone zmiany austryackiéj taryfy celnéj, przez które system prohibicyjny zupełnie porzuconym został, którym przewodniczyła wielka idea środkowo-europejskiego zjednoczenia celnego, które nakoniec przekazały austryackiemu przemysłowi wytrzymywanie konkurencyi z zagranicą we wszystkich swoich gałęziach; te więc zmiany, zwróciły uwagę rządu na dotychczasowy brak szkół przemysłowych. Prócz szkół realnych, będą również zaprowadzane szkoły rzemiosł, dla pojedyńczych gałęzi technicznego wykształcenia, które nastręczać będą czeladnikom i terminantom sposobność kształcenia się, bez przerywania swoich zatrudnień. Utrzymanie szkół realnych w Wiedniu i Pradze przekazane zostało do ogólnego funduszu naukowego.

— W ministerstwie spraw zagranicznych, niezwykła teraz panuje czynność. Od dni kilku płyną znowu obficie noty do Berlina i innych stolic niemieckich. Także do Francyi i Anglii wyprawiono w dniach ostatnich kilku kuryerów. O podróży księcia Schwarzenberga do Drezna znowu ucichło zupełnie.

— Z najlepszego źródła zaręcza *Wanderer*, że wszystkie podania o odroczeniu nowego prawodawstwa celnego są błędne. Dotyczące prawo już jest w druku. Publikacya onegoż opóźniła się jedynie z powodu, że komissya taryfy jeszcze prac swoich niewykończyła; co niebawem nastąpi, a następnie bezzwłoczne ogłoszenie nowego prawa.

— Pogłoska o trzech planach finansowych rozbieranych w ministeryum obiega już po wszystkich krajowych i zagranicznych dziennikach. Zbija ją dzisiejsze *Neuigk.-Bureau* zapewniając, że rząd obecnie o żadnéj operacyi finansowéj nie myśli, i niewidzi się w potrzebie przedsiębrania takowéj w chwili gdy środki pieniężne państwa z każdym dniem się podnoszą.

— Cesarz ma za kilka dni opuścić Tryest i udać się do Wenecyi; marszałek Radecki i Ban Jellaczycz, który na pierwszą wiadomość o przyjeździe Cesarza pospieszył do Tryestu, towarzyszyć będą J. C. Mości w téj podróży. Zapewniają, że przywiléj wolnego portu dla Wenecyi, w takim samym stósunku w jakim był od roku 1829, już uzyskał sankcyą cesarską.

— Baron Kübeck, który aż do odjazdu Cesarza codziennie prawie miewał audyencye u J. C. Mości i bezprzestannie znosił się z ministrem prezydentem, wypracował już projekt organizacyi Rady Stanu, który za powrotem J. C. Mości będzie mu przedstawionym. Podobnież wykończone jest prawo o wewnętrznem urządzeniu i zakresie działania Rady. Przy wyborze członków o tyle uwzględniono rozmaite części składowe monarchii, iż każdy kraj koronny i każda narodowość przez jednego przynajmniéj Radzcę Stanu będą reprezentowane.

— *Koresp. litogr.* donosi ze Stambułu 9 marca. „Jenerał Dembiński, który jak wiadomo przybył tu niedawno z Kutahii, za dwa tygodnie ma popłynąć do Marsylii. W tych dniach jenerał był w odwiedzinach u posła angielskiego sir Stratforda Canning, i u sardyńskiego rezydenta barona Techio, będzie także miał posłuchanie u tureckich ministrów, w celu podziękowania im za przywróconą mu wolność.

NIEMCY.

Berlin. (*Posiedz. Izby niż. z d. 17 marca*). Po odesłaniu do komisyi skarbowéj projektu tyczącego się umorzenia długów miasta dawniéj wolnego Gdańska, które nastąpi w roku 1873, przystąpiono do budżetu min. spraw duchownych, lekarskich i oświecenia.

Prezydent nadmienia, że jeden z deputowanych wyraził życzenie, aby obrady nad tym przedmiotem z dzisiejszego posiedzenia wyłączyć i na jutro odroczyć, gdyż nie miano czasu dostatecznie się przygotować. Gdyby to życzenie oznajmionem było przed uregulowaniem porządku dziennego, byłbym chętnie na to przystał, idzie więc teraz o to, czyli Izba na odroczenie przyzwoli. (*liczne głos* nie, nie!) Panie Cieszkowski, twój to był wniosek, zechcesz więc może głos zabrać.

Cieszkowski: Moi panowie, zdaje mi się że tak ważny przedmiot jak budżet oświecenia wymaga ścisłego rozbioru. Wprawdzie uznaję wielką zasługę komisyi centralnéj budżetowéj i ogromnéj przez nią przedsiębranéj pracy w ułożeniu sprawozdania, muszę jednak zwrócić na to uwagę, a komisya za złe mi nie weźmie, że w stosunku do innych sprawozdań, właśnie w obecnem widny jest niedostatek. Tém większy widzę tu powód, aby się Izba tym budżetem zajęła i ściślejszemu poddała go rozbiorowi. Prócz tego wiele jeszcze przedłożono wniosków, które właśnie co wydrukowane zostały i przy wstępie do Izby rozdane, a których szanowni panowie jeszcze nie rozpoznali; np. znajduje się pomiędzy niemi wniosek mój tyczący się założenia szkoły wyższéj w Poznaniu, obszernemi powodami wsparty *). Nie podobna aby panowie mogli go byli już w całości odczytać, a cóż dopiero dać zdanie swoje o ważności i nieodzowności przedmiotu; upraszam przeto Wys. Izbę o wyjęcie tego przedmiotu z pod dzisiejszéj dyskusyi.

Sprawozdawca komisyi Schubert zbija twierdzenie Cieszkowskiego o niedokłaności sprawozdania i oświadcza, iż wniosek o którym mowa i drugi Żółtowskiego nie należą do przedmiotów budżetowych, ale osobno powinny być oddane komisyi nauczania.

Izba odrzuca żądanie Cieszkowskiego i przystępuje do obrad budżetowych.

Prezydent: Mamy tu dwa wnioski panów hr. Cieszkowskiego i Żółtowskiego. P. Żółtowski wniosek swój przedłożył do szczegółowego wniosku komissyi budżetowéj, natomiast wniosek hr. Cieszkowskiego nazwany jest wnioskiem dodatkowym do sprawozdania i traktuje przedmiot nie odnoszący się do żadnéj szczegółowéj pozycyi sprawozdania. Idzie więc o to, czyli hr. C. zostawi go do zamknięcia budżetu i pozwoli na odesłanie go do osobnéj komisyi. Może go pan cofniesz?

Cieszkowski: Dobrze, to jest udam się wskazaną przez szan. dep. Schuberta drogą, i o tyle wniosek mój cofam, o ile natychmiast oddany zostanie pod rozbiór komisyi, i wróci pod obrady.

Wniosek został odczytany i dostatecznie poparty.

Dep. Żółtowski na żądanie prezydenta cofa również swój wniosek w tym samym sposobie, a który odczytany i poparty został. Wniosek ten ostatni odnosi się do pozycyi summy 132,407 tal. zostawionéj do dyspozycyi ministeryum i żąda, aby część téj summy użytą była na otworzenie nowego katolickiego gimnazyum i nowéj szkoły realnéj w Księstwie z uwzględnieniem polskiéj ludności. Prezydent żąda, aby wniosek ten zmieniony został w swojéj redakcyi, gdyż tak jak jest nie da się przedstawić.

Następnie zabrał głos sprawozdawca Oppenhoff. Nie zapuszczając się w szczegóły o ile one nie tyczą księstwa Poznańskiego, podajemy tylko ogólne cyfry: Dochody wynoszą talarów 77,403, niegdyś dochody te były większe bo do nich liczono opłaty od banków gier hazardownych. Komisya wnosi, aby rząd ściśléj przestrzegał zakazu gier, które jakkolwiek w zamkniętych lokalach, odbywały się w ciągu 1850 r. w Akwizgranie. Min. spraw relig. oświadcza, iż po zakazaniu gier, wniosek ten nie ma żadnéj z budżetem styczności. Izba przecież przyjmuje wniosek.

Wydatki: fundusz dyspozycyjny i inne 132,407 tal. przyjęte. Dotacya ewangielickiego kościoła 333,812 tal. na konsystorze, bióra i t. d. Komisya wnosi za przyjęciem. Landfermann żąda pomnożenia dochodów tego kościoła z uwagi, iż katolicki kościół znacznie więcéj jest uwzględniony. Mówca w szerokim to wyłuszcza wykładzie, Rohden go popiera i podziwia jego umiarkowanie. Prezydent zwraca uwagę, że poprzedzający mówcy zapuszczają się w teologiczne dysputy, a Izba nie jest konsystorzem, ani żadnem społeczeństwem misyonarskiem. Minister Raumer oświadcza podobnież. Wreszcie wniosek komissyi przyjęty. Dotacya kościoła katolickiego 724,605 tal. Zakłady naukowe, sztuk i umiejętności 1,397,188 tal. tj. kolegia szkolne prowincyonalne 49,290 tal., uniwersytety i akademie teologiczne i filozoficzne 474,535 talarów, komissye naukowych poszukiwań 6592 tal. stypendia uczniów 10,194 tal. biblioteki gabineta i inne naukowe instytuta 184,428 tal.

*) Umieszczony dosłownie w numerze *Czasu* z d. 26 b. m.

Powiększenie wydatków tego tytułu — mówi sprawozdawca Schubert nie obciąży budżetu, gdyż pochodzi ono z przeniesienia innych tytułów. Przy jednéj tylko pozycyi tyczącéj seminaryów nauczycielskich w Wrocławiu i Berlinie, na które zaprojektowano 3,590 tal. komisya specyalna żywo objawiła życzenie, aby podobne seminarya dla młodych kandydatów szkolnych, którzy już złożyli egzamina i rok próby w gimnazyach już odbyli, urządzone były we wszystkich prowincyach. Gdyż w wielu z nich nigdy one nie istniały, w innych zaś są zamknięte. Komisya centralna wstrzymała się od osobnego w tym względzie wniosku, przypuszczając, że takowy przedmiot należy do oczekiwanego prawa o nauczaniu.

Cieszkowski: Zaproponowałbym Wys. Izbie, aby poszła za pierwszą myślą komisyi, która mówi, że nie może utaić życzenia, aby podobne zakłady jak w Berlinie i Wrocławiu, w każdéj prowincyi otworzone były. Komisya uznaje podobne zakłady za konieczne. Mimo tego uznała potrzebę utajenia tego żądania, lubo przedtém oświadczyła, że tego życzenia przytłumić nie może, a uczyniła to odwołując się do nowego prawa o nauczaniu. Otóż prawo to już w przeszłym roku spodziewane było bezzwłocznie i z téj samej przyczyny przytłumione było również sprawiedliwe życzenie założenia instytutów dla ciemnych i głuchoniemych w każdéj prowincyi. Prawo o nauczaniu nie zjawiło się jednak po dziśdzień, i niewiemy kiedy do niego przyjdziem. Pragnę zatém, aby wspomnione życzenie wyrażone było w rzeczy saméj przez Izbę. Dla podniesienia ważności przedmiotu, przypomnę tu słowa lorda Brougham, że dotychczas armaty, odtąd zaś nauczyciele młodzieży losy świata rozstrzygać będą. Uważam za rzecz niezmiernie ważną, abyśmy się bezzwłocznie tym przedmiotem zajęli, i zalecam panom abyście życzenie komisyi przez uchwałę wyrazili.

Prezydent oznajmia Cieszkowskiemu, aby wniosek swój sformułował.

Schubert dowodzi, iż nie ma tu potrzeby czynienia wniosku, gdyż seminarya są rzeczą tak zwykłą przy uniwersytetach, że wątpi aby kto przeciw nim powstawał, kiedy przyjdą pod obrady w właściwem miejscu.

Wniosek Cieszkowskiego brzmi: Wys. Izba zechce wyrazić życzenie aby podobne zakłady w każdéj prowincyi monarchii otworzone były. Wniosek ten poparty został.

Bodelschwingh oświadcza, iż szkoły podobne nie mogą być inaczéj założone jak tylko z funduszu publicznego; przy innéj sposobności wyrażono, iż niewolno żadnych czynić wniosków mających na celu podwyższenie rozchodów, komisya zaś dosyć uczyniła wyraziwszy potrzebę tego instytutu.

Min. Raumer z innego powodu mówi przeciw wnioskowi, wątpi bowiem, aby Izba miała zamiar w zarząd szkół mięszać się przez wydawanie specyalnych uchwał. Zanim o tym przedmiocie mówićby przyszło, trzebaby poprzednio przeświadczyć się, czyli nie ma innych ważniejszych jeszcze urządzeń do poczynienia w systemie nauczycielskim. Spodziewa się, że Izba zostawi w tém inicyatywę rządowi i nie będzie przedwczesnemi uchwałami uprzedzać działalność jego.

Cieszkowski: Mój wniosek istotnie ma to samo na celu, o czém właśnie p. minister mówi, to jest, aby przedmiot ten poddać pod rozwagę rządu; wnosząc tylko, aby Izba wyraziła życzenie, nie uwłaczam bynajmniéj zasadzie, któréj nawiasem mówiąc, nie uznaję za słuszną, tj. aby Izby i parlamenta nie miały mieć prawa projektowania oznaczonych pozycyi wydatkowych budżetu. Pomijam to jednak w téj chwili, utrzymując, że mój wniosek to jedynie miał na celu, co było pierwotnym zamysłem komisyi, i co takowa nazwała życzeniem przytłumić się nie dającem. Upraszam więc panów, abyście za pierwszém uczuciem waszéj komisyi poszli i nie podzielali dowcipu Talleyranda, który jak wiadomo, zwykł był mawiać: „Strzeżcie się pierwszego popędu, jest on zawsze dobry i uczciwy.“ (śmiech i oklaski).

Min. Raumer obstaje przy swojém i powtarza się innemi wyrazami.

Vincke podniósł głos, nie tyle, aby przeciw Cieszkowskiemu występował, do czego się słowa jego odnoszą, ale aby zaczepić komisyę i powiada, że przekłada ostatnie jéj uczucie nad pierwsze, i że jeżeli Izba za niewłaściwe uznała podniesienie budżetowych wydatków, to również do téj kategoryi liczyć trzeba życzenie mające na celu to podwyższenie.

Cieszkowski zmienia swój wniosek i w miejsce słów wyrażających oczekiwanie otworzenia seminaryów, kładzie: Przedłożenie tego przedmiotu pod rozwagę rządu. Wniosek ten tak zmieniony i poparty należycie po kilku słowach Schuberta, który dowodzi, iż przy obradach nad prawem o nauczaniu, do czego już wydelegowana komisya, przedmiot ten przyjdzie na stół w związku z uniwersytetami — odrzucony został.

Zakład głuchoniemych i ciemnych 13,918 tal. gimnazya i szkoły realne 285,669 tal. seminarya nauczycieli 113,917 tal., domy sierot i zakłady dobroczynne 72,561 tal. szkoły elementarne 6788 tal.

Klingenberg żąda, aby rząd więcéj uczynił dla szkół wyższych w zachodnich Prusach. Minister oświadcza, iż zaczęto już uskuteczniać zamiar założenia podgimnazium w Neustadt. Cały budżet wydziału naukowego przyjęty został.

W tytule 4ym wspólnych wydatków oświecenia i religijnych spraw: Radzcy szkolni i duchowni przy rządach obwodowych 48,950 tal. w celu poprawy losu nauczycieli świeckich i duchownych 187,351 tal., utrzymanie gmachów kościelnych i szkolnych o ile to do państwa należy: 194,894 tal. inne wydatki 66,204 tal. Wszystkie te pozycye przyjęto.

Wydział spraw lekarskich: dochody 105,472 tal. wydatki 301,883 tal.

Jednorazowe nadzwyczajne wydatki: dla kościoła ewangielickiego 15,000 tal. na budowę tumu kolońskiego 50,000 tal., na budowę nowego kościoła katol. w Berlinie 25,000 tal., wsparcie nauczycieli gimnaz. 25,000 tal., elementarnych 50,000 tal., dalsza budowa nowego muzeum i artystycznych ozdób jego 50,000 tal. wsparcie dla ubogich artystów i literatów 1000 tal. inne drobne wydatki, które tu pomijamy 185,300 tal.

— Wydatki na prezydia i rządy obwodowe tal. 1,777,012, wedle wniosku komisyi, przyczém zmniejszono płacę prezydenta w Stralsundzie do ilości płacy vice-prezydenta, a posadę tego ostatniego zwinięto.

— Ministeryum rolnictwa dochody 967,469 tal. wydatki 1,383,449 tal., które po przejściu pojedynczych pozycyi przyjęto.

Niektóre w zakres tego ministeryum wchodzące projekta wniesione przez komisyę przyjęto z czego wydatki powiększyły się około 200,000 talarów.

— Ministeryum handlu, rzemiosł i robót publicznych. Wydatki stałe wynoszą 6,667,089 tal. nadzwyczajne wydatki 2,000,000 tal. z téj summy przeniesiono 1 milion na wydatki zwyczajne. Dochody całe wynoszą 94,280 tal.

FRANCYA.

Paryż 21 marca. Zgromadzenie prawodawcze z uwagą i spokojnością dosyć niezwykłą, rozbierało wniosek pana Larochejaquelein, który domagał się aby stopień i pensya emerytalna wrócone były oficerom oddalonym w roku 1830 z powodu iż niechcieli złożyć przysięgi. Oficerowie ci według zasady legitymistycznéj iż Francya to jest król, opuścili kraj razem z detronizowanym monarchą, i czyto przez zapał rycerski, czy przez rachubę, cz wreszcie przez religijne uszanowanie przysięgi, nie chcieli się poddać powszechnemu prawu krajowemu. Pan Laboulie popierając projekt legitymistyczny oparł się na zasadzie, że stopień i prawo do pensyi emerytalnéj są własnością oficera, który je nabył razem ze szpadą i za cenę krwi wylanéj za kraj. Ztąd wypływa ta konsekwencya, że chociaż oficer może być pozbawiony służby, nie może być nigdy a przynajmniéj bez sądu wyzuty ze stopnia i prawa do pensyi emerytalnéj. Pan Laboulie utrzymywał że ta zasada była podstawą organizacyi wojskowéj za czasów pierwszéj Rzpltéj i późniéj za monarchii Ludwika Filipa, a nawet teraz pod rządem konstytucyi. Lecz cesarz i restauracya téj zasady nie uznawali. Ludwik XVIII odjął wszystkim oficerom stopnie rozdane przez czas *stu dni*, w r. 1821 pan Pasquier w imieniu króla ogłaszał że stopień i służba zależy od dobréj woli rządu, tak więc od roku 1820 do 1823 oddalono 400 oficerów bez pensyi, bez sądu, na proste zawezwanie ministra. P. Laboulie oparł się więc na zasadzie, która przeciw niemu mówiła. Wreszcie gdyby projekt pana Larochejaqueleina był przyjęty, wypadałoby powrócić pensyą nie tylko oficerom, którzy opuścili kraj w roku 1830 ale i tym (szczególnie też tym) którzy za cesarza i Ludwika XVIII wyzuci zostali bez sądu ze służby. Te uwagi skłoniły Izbę do odrzucenia propozycyi większością 393 głosów przeciw 190.

— Po raz piąty czy szósty obiega wieść o przyszłym ministeryum Barrota, tą razą nie bez zasady. Wczoraj o 5 wieczorem zawezwano z Elizeum pana Barrota, który wnet tamże pośpieszył, chociaż miał u siebie gości na obiedzie. Rozmowa trwała długo. Postanowiono że pan Baroche nie będzie należał do przyszłego składu, ponieważ sam pan Barrot tę tekę weźmie. Za podsekretarza Stanu obiera sobie pana Meynadier i zgadza się na pana Fould jako ministra finansów i pana Quentin-Bauchard jako ministra handlu lub prac publicznych. Dziś rano ta kombinacya nieco się zmieniła: p. Barrot zebrał u siebie kilka osób na śniadanie, podczas którego zastanawiano się nad pytaniem czy ma zostawić sobie tekę spraw wewnętrznych czy też zewnętrznych. Udecydowano także że pan Barrot obejmie prezesostwo rady, a na ministra spraw wewn. wskazywano pana Faucher lub p. Baroche. Lecz przybycie do rządu pana Barrot nie byłoby tak ważne gdyby nie zapowiadało znacznych zmian w polityce wewnętrznéj. Pan

Barrot jako podstawę swego gabinetu kładzie reformę prawa wyborczego z dnia 31 maja i żądanie rewizyi konstytucyi *większością prostą* a nie dwóch trzecich głosów Izby. Jakkolwiek wiadomość ta niespodziewanie przypada, wiele postronnych okoliczności zdaje się ją potwierdzać. *L'Ordre* powiada dzisiaj, że prezydent Rzpltéj oświadczył głośno, iż nigdy nieupoważniał pana Vaisse do złożenia deklaracyi w imieniu rządu na korzyść prawa z dnia 31 maja. Lecz co większa, komissya Izby do prawa gminnego i departamentowego, wydała uchwałę w duchu do nowego planu pana Barrota zbliżona. Wytoczyła się dyskussya nad pytaniem *jaki będzie skład ciała wyborczego municypalnego?* Konserwatyści chcieli téj samej listy do wyborów gminnych co i parlamentarnych i dowodzili, że zarówno do pierwszych jak drugich przewybornie się stosuje prawo z dnia 31 maja. Tę opinią utrzymywali pp. Moulin i Broglie jak niemniéj p. de Vatimesnil i de Larcy. Przeciwnie zaś członkowie lewéj dowodzili, że nie masz nic wspólnego między prawem wyborczem gminnem a politycznem, i że należy nie bacząc na prawo z d. 31 maja, uchwalić inne dla gmin prawo. PP. Morrelet, Emanuel Arago i Michel (de Bourges) korzystając z téj sposobności, protestowali przeciwko prawu z dnia 31 maja. Następnie pan Barrot dowodził, że prawodawstwo francuzkie dotąd nie urządziło gminy, że to jest próżnia którą zapełnić trzeba, że organizacya gminy a zatém jéj potrzeby muszą być podstawą prawa wyborczego gminnego, że więc należy odłożyć na czas późniejszy rozbiór kwestyi, *czy i jak dalece możnaby zastósować obecne prawo wyborcze polityczne do gminnego.* Po zamknięciu dyskussyi jenerał Lamoricière, który z wielką zręcznością prowadził rozprawy, położył pytanie: *czyli do wyborów gminnych potrzeba osobnego prawa*, na które znaczną większością odpowiedziano *twierdząco.*

Oświadczenie pana Barrot dopiero co zacytowane, potwierdziło wieści o przyszłym systemacie jego gabinetu. Legitymiści nie wezmą w nim udziału ale zobowięzują się mu pomagać, uważając że pan Barrot działać będzie w celu utrzymania prezydenta przez drugie cztery lata, że zaś sami nie mają żadnéj nadziei wprowadzenia na tron hrabiego Chambord, Orleaniści zaś niechcą się z nimi łączyć, przeto nakłaniają się na stronę prezydenta. W każdym tedy razie ministeryum Barrota jest najprawdopodobniejsze.

— Większość dzienników oświadcza się nagannie względem surowości z jaką pan Carlier postąpił w czasie manifestacyi uczniów. Studentów prawa aresztowano 21, medycyny 20, trzech innych, jednego adwokata, dwóch uczniów Sorbony, trzy osoby bez zatrudnienia, jednego nauczyciela języków i kilka osób rozmaitego zawodu. Policyanci rzucali się obces nie tylko na studentów ale i na niewinnych przechodniów, tak, że to ich nieprzyzwoite postępowanie musiał zganić pan Carlier, ale nagana nie zmniejszyła niechęci, która się obudziła w pospólstwie.

— *Débaty* umieszczają wtóry artykuł o sprawie niemieckiéj, mówiąc: iż listy, które odebrały, dozwalają im uzupełnić i sprostować ogłoszone poprzednio wiadomości. Oto jest ten artykuł:

„Stanowisko się pogorsza. Żądania Prus objawione w ostatniéj nocie są takie, że niepodobieństwem jest jak mówią aby Austrya je przyjęła. Zachodzi więc obawa aby ta walka nie skończyła się na interwencyi lub pośrednictwie cudzoziemskiém, któregoby z żadnéj strony z chęcią nie widziano. Propozycye te co do podziału prezydencyi takie są jak poprzednio mówiliśmy, lecz inaczéj brzmią co do składu władzy wykonawczéj. Prusy chcą aby ta władza składała się z pięciu członków, tojest dwóch stałych, trzech tymczasowych. Naturalnie, że Austrya i Prusy byłyby członkami stałemi a zaś trzech innych członków wybranoby między państwami, które należą do Rzeszy. Ten wybór tak byłby urządzony, że Prusy razem z drobnemi księstwami miałyby więcéj głosów niżeli Austrya z Bawaryą, Hanowerem, Saksonią i Wirtembergiem, czyli że na pięć głosów w radzie miałyby cztéry, a w wykonywaniu prezydencyi władzę we wszystkiem równą Austryi. Drugą konsekwencyą téj kombinacyi byłoby, że żaden z czterech królów niemiałby miejsca w nowéj władzy wykonawczéj. Gdyby wybór padł przychylnie dla monarchów drobniejszych, wybranoby tylko trzech, dla czwartego jużby krzesła niebyło, a być bardzo może, żeby wyłączono więcéj jak jednego. Tak więc propozycye pruskie ani przez Austryą ani przez który bądź dwór królewski w Niemczech, przyjęte być nie mogą.

„Ten zaś pociągnęły za sobą skutek, iż do nieskończoności odroczyły konferencye drezdeńskie, i że bardzo być może, iż to Zgromadzenie nie zostanie rozwiązane. Wielkich rzeczy nie spodziewaliśmy się po tem Zgromadzeniu. Od czasu otwarcia przewidywaliśmy, że tam się wytoczą kwestye najważniejsze, do których rozwiązania nie było przygotowania stósownego; przecież nie bez żalu widzielibyśmy sprawdzone nasze wróżby. Zgromadzenie drezdeńskie jest ostatnim szczątkiem konferencyj warszawskich i umowy ołomunieckiéj, po jego rozejściu się Niemcy stanęłyby na punkcie, gdzie były w listopadzie roku zeszłego; nie zaponinamy też iż przez kilka tygodni byliśmy zagrożeni wojną, która mogłaby stać się europejską.

„Donoszą nam daléj. Jeżli konferencye drez-
„deńskie zostaną rozwiązane, Niemcy dwa tyl-
„ko będą miały sposoby wyjścia z tego smu-
„tnego położenia: to jest albo przywrócić po
„prostu stary sejm, albo też po raz trzeci ucieć
„się do pośrednictwa Rossyi."

„Mamy więcéj nadziei od naszego korespondenta; ufamy roztropności gabinetu berlińskiego i wiedeńskiego, jak nie mniéj powadze rad przesyłanych z Londynu i Paryża. Już jak widzimy, reklamacye Francyi i Anglii bezskutecznemi nie były; niech więc te rządy popierają prawdziwe zasady prawa publicznego rządzącego Europą; niechaj Francya ponawia protestacye i obstaje za prawnem tłómaczeniem traktatów i ich sumiennem wykonaniem; bardziéj niż ktokolwiek ma do tego prawo, bo nie na jéj korzyść te traktaty zawarowane zostały. Wspomnieliśmy już o nocie pana Brenier, którą minister, drugą z kolei, kazał doręczyć księciu Schwarzenbergowi w kwestyi wcielenia do Rzeszy niemieckiéj wszystkich posiadłości austryackich. Oto jest brzmienie téj protestacyi:

„Rząd Rzeczypospolitéj postanowiwszy na-
„przód takiego wznowienia nie przyjąć, winien
„oświadczyć, że gdyby ono było dokonane bez
„jego dozwolenia i bez zezwolenia wszystkich
„mocarstw, które podpisały ogólny traktat wie-
„deński, widziałby w nim *zgwałcenie* traktatu."

„Raz jeszcze powtarzamy, chwalimy ten ton. Trzeba w nim wytrwać, lecz można by iść jeszcze daléj; można by oświadczyć, że gdy Rzesza uorganizowana będzie jedynie przez zgwałcenie prawa, Rzeczpospolita nie będzie uważała jéj za legalną i nie wyszle do niéj reprezentanta. Można by także zażądać, aby kongres Europejski zwołany był dla roztrzygnienia téj kwestyi, które nie obchodzą same Niemcy ale i Anglią a szczególniéj Francyą.

„Mimo tego Austrya za pobitą się nie uważa i projektów się swych nie wyrzeka. Jeżli Prusy wrócą do polityki lat zeszłych, Austrya rozpocznie znowu dzieło swe cierpliwie i wytrwale, to jest będzie czekała, bo Austrya czekać umie i korzystać z chwili. Jeżli tego potrzeba, Austrya nie będzie nawet mówiła o swych żądaniach, nie wspomni o wcieleniu państw swych nie niemieckich do Rzeszy Niemieckiéj, każe się domyślać, że ich się wyrzekła, a kiedy dla niéj pora nadejdzie, Europa ze zdumieniem się dowie, iż to wcielenie już się stało. W téj chwili Austrya *bada* kwestyą, na noty Anglii i Francyi odpowie przez *memorandum*, które kwestyą rozbierze pod wszelkiemi względami i ze wszystkich stron. Austrya obiecuje sobie sprawić wielkie wrażenie tym dokumentem, który ma zbudować dwory Europejskie odkrywając fakta nie znane i podnosząc zasady zapoznane. Książe Schwarzenberg poruczył jego redakcyą hrabiemu Münch-Bellinghausen, nie zaprzeczenie jednemu z najznakomitszych dyplomatów, których tak wielu liczy kancelarya Austryi. Hr. Münch przez wiele lat prezydownł na sejmie Frankfurckim jako delegowany Austryi, i wtedy służył polityce księcia Metternicha, którego zaufanie posiadał. W owym czasie uważano p. Müncha jako jednego z możliwych następców pierwszego ministra Austryi. Jestto mąż stanu bardzo biegły w prawie politycznem Europy i we wszystkiém co się odnosi do organizacyi i uchwał Rzeszy niemieckiéj. Książe Schwarzenberg nie mógł zrobić lepszego wyboru. Nikt nie jest zdolniejszym od pana Müncha do usprawiedliwienia najważniejszego aktu dzisiejszéj polityki austryackiéj.

„Hrabia temu zadaniu się poświęcił; wykonać je bardzo trudno. Wszyscy oczekują *memorandum* z niecierpliwością. Ten mąż stanu, który lepiéj od innych wie o tem co się działo we Frankfurcie od roku 1815, nie zapomniał, iż w archiwach Rzeszy istnieje protokół z dnia 6 kwietnia 1818 roku obejmujący uroczystą deklaracyą Cesarza Franciszka pierwszego, którą trudno jest pogodzić z zamiarami Austryi. W tym akcie Cesarz podaje sejmowi zupełny i oficyalny spis posiadłości austryackich, które w moc artykułu pierwszego aktu związkowego z dnia 8 czerwca 1815 miały stanowić część Rzeszy niemieckiéj, i uroczyście z niego wyłącza dawne księstwo Medyolanu, aby *linię obronną* Rzeszy po za Alpy nie rozszérzać. W owéj deklaracyi pan Münch widział przeszkodę do wcielenia posiadłości włoskich." Tutaj *Dèbaty* podają rzeczony wyciąg protokółu z dnia 6go kwietnia 1818 r. etc.

ANGLIA.

Londyn 19 marca. (*Dalszy ciąg dyskusyi nad bilem kościelnym*). Po kilku krótkich przemówieniach lorda Ashleya, pana Sidney Herberta itd. lord Palmerston zabiera głos: „Od chwili kiedy zasiadam w tém Zgromadzeniu, nie pamiętam dyskussyi którąby mi była tak przykrą. Kiedy uchwalono emancypacyą katolików, myślałem że już odtąd w parlamencie nie będą się toczyły dyskusye ani spory w kwestyi religijnej. Myślałem że już wtedy położyliśmy podstawy, nie powiem tolerancyi, ale wielkich zasad wolności religijnéj. Jeżli tak nie jest, czyjaż wina? Czy nasza? Nie! Jesteśmy zmuszeni bronić się przeciw napaści politycznéj władzy cudzoziemskiéj, napaści na wszechwładztwo niepodległe Anglii, napaści którą odeprzeć moim jest obowiązkiem. Przypuśćmy że zachodzi różnica między obcym panującym a Papieżem jako monarchą nie mającym wielkiéj władzy świeckiéj. Chociaż Papież nie jest obcym panującym, jest zawsze obcą władzą a ten jego charakter wystarcza, iż napaści jego znieść nie powinniśmy.

„To co się stało, nam zarzucają; milczenie nasze, powolność, pobłażanie, miały zachęcić Papieża iż w ten sposób postąpił względem Anglii, mniemam iż te nawet względy nieusprawiedliwiłyby samego aktu. Gdyby Papież nie chciał obrażać narodu angielskiego, czemuż od lat trzech tojest w czasie między ową mniemaną rozmową z lordem Minto i świeżą publikacyą bulli, czemu nie starał się wybadać usposobień narodu angielskiego. Czyliż doktór Wisemann, będący w Anglii, niemógł zapytać pierwszego ministra, ażali rozporządzenie papiezkie będzie miłem lub nie, rządowi i narodowi angielskiemu. Nie, nic usprawiedliwić nie może przedwczesnéj opinii Papieża, iż jego postanowienie nie obrazi naszego narodu. I z czyjejże strony pochodzi obraza? Ze strony władzy duchownéj wywierającéj podwójny wpływ na umysły.

„Nie chcę bynajmniéj mieszać się do sporów między kościołem protestanckim i katolickim, ale powiadam, że my Protestanci przywiązani do zasad naszego kościoła, szanujemy różnicę opinii naszych braci katolików rzymskich. Uchowaj Boże, abym jedném słówkiem zranił ich uczucia religijne. Lecz kościół katolicko-rzymski nie jest tylko ciałem teologiczném, jest on także ciałem politycznem i świeckiém i prześcigającém inne, bo dążącém do owładnienia władzy świeckiéj. Inne kościoły tworzą także korporacye, które ze swéj natury są koniecznie zaborczemi. Lecz kościół anglikański jest kościołem angielskim, on się zaczyna i kończy w tém królestwie, kościół zaś rzymski działając i ruszając się po za nami, wychodząc z koła obcego, stara się rozszerzyć swą powagę w kole zwiększającém się na całéj przestrzeni świata chrześciańskiego. Patrzcie co się dzieje w państwach, gdzie religia katolicko-rzymska przeważa.

„Ujrzycie w Portugalii, Hiszpanii, we Włoszech i z żalem przychodzi mi powiedzieć w Austryi, że kościół katolicko-rzymski starał się nieustannie pochwycić władzę świecką, że wpływał potężnie w bezpośrednim swym interesie na interesa polityczne tych narodów. Powiadam więc, że po obecnym akcie Papieża, rozporządzenie jakie wam projektowano, jest nieodzowne, lecz trzeba zarazem zaspokoić opinię narodową. Bez wątpienia trzeba być chyba głuchym, ciemnym lub złéj wiary, aby zaprzeczyć, że ruch wywołany rozporządzeniem papiezkiem był ruchem całéj ludności protestanckiéj Angli. Co do mnie zaś szanując opinie i wiarę ludzi wyznających religią sprzeczną mojéj, muszę oświadczyć, że poświęcony konstytucyi angielskiéj i wolności myślenia i działania téj konstytucyi właściwéj, żałowałbym, iżby coś mogło wstrząsnąć religią protestancką i polityką, pod którą czuję się szczęśliwym. Lecz powiadają nam, tego co robicie nie trzeba było robić, lepiéj było rozpocząć negocyacye z dworem rzymskim.

„Naprzód byłoby nierozsądkiem uchwalać prawa przeciw rodakom, a potém jeśli nasi ziomkowie tym prawom nie mają być posłusznymi, czyż myślicie, że one będą silniejsze przez to, że się je ułoży razem z dworem rzymskim. — Smiano się z przypuszczenia, iż należało zrobić wyprawę do Civitta-Vechia, jakby to na bule papiezkie stosowna była odpowiedź z armat. — Nie było odpowiednim godności narodu traktować o warunki z dworem rzymskim, owszem byłby to dziwny sposób odpowiadania na napaść przez nas nie wywołaną. Najlepszym i najgodniejszym według mnie krokiem uchwalić tu właśnie prawo i dla naszego kraju, aniżeli powiedzieć Papieżowi „obraziłeś nas, targnąłeś się na naszą niepodległość narodową, na wszechwładztwo naszéj królowéj i z tego powodu przychodzimy do ciebie z schyloną głową prosić, abyś cofnął, a przynajmniéj zmienił swój akt." Ten nasz krok byłby próżnym, a wtedy cóżby to było za poniżenie!

„Bez wątpienia nie wolno nam było, nie mogliśmy przedstawiać Izbie projektu wyłącznie karnego. Kiedy czytam listy lub polecenia biskupów katolickich, narzekających na fanatyzm, prześladowanie, nietolerancyą, i kiedy porównywam co się tu dzieje, a co się objawia w krajach, gdzie księża katolicko-rzymscy panują, to powtarzam głośno — w słowach *nietolerancya* i *prześladowanie* duchowny katolicki powinien być niezmiernie oszczędny.

„Obecny bil nie może być wystawiany jako rozporządzenie karne. Jest to tylko naturalne uzupełnienie prawodawstwa przyjętego w epoce emancypacyi katolików. Prawo z roku 1829 wzbraniające duchownym katolickim brać tytuły swych stolic od dyecezyi lub prowincyi zależących od kościoła anglikańskiego, prawo to waruje obronę praw wszechwładztwa krajowego. Dla tego też zasada obecnego bilu jest zupełnie ta sama, co aktu z roku 1829; wypełnia tylko próżnię którąście pozostawili. Dziwię się więc kiedy widzę, że osoby, które wotowały za aktem z roku 1829, zbijają rozporządzenie proponowane przez nas obecnie. Lecz powiécie: kościół katolicko-rzymski domaga się biskupów i prałatów! Jakto, wszak przez 150 lat kościół ten przestawał na wikaryatach apostolskich, a dla tego nie szło gorzéj. Czemuż nie zostać na tém samém stanowisku. Nasz bil nie ubliża obowiązkom i obrzędom religijném duchowieństwa katolicko-rzymskiego. Powiadacie, że ten bil będzie nieużyteczny i dla czego? Ja twierdzę, że kościół katolicki z natury swojéj ma dążność zaborczą, ale z natury swojéj jest także uległy prawom, szanuje rozporządzenia prawodawcze, i nigdy otwarcie nie gwałci praw krajowych.

„Dla tego też jako zasadę ogólną, według tego co się działo w Irlandyi, utrzymują, że biskupi katoliccy w Anglii będą posłuszni prawu. Ono powinno zaspokoić ducha narodowego, a nie zabroni władzy prawodawczéj chwycić się innych środków, gdyby te były potrzebne, czego Boże uchowaj. Krótko mówiąc, bil nie wiąże rąk parlamentowi na przyszłość, a z drugiéj strony wystarcza do urządzenia kwestyi, do któréj obecnie jesteśmy powołani".

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W nocy z piątku na sobotę okradziono kościół Świętéj Anny we Lwowie. Złodziéj przysposobił sobie drabinę z płatew o szczeblach z powrozow, wlazł oknem, zabrał kasę bracką i trzy srebrne wota z przed obrazów w ółtarzu.

— Anglik Edmonstone, który przez 30 lat administrował lasami w Demerary i wiele się zajmował zbadaniem wpływu księżyca na drzewa, znalazł go tak widocznym i znacznym, iż pojąć nie może, aby ludzie leśnictwem się trudniący niezauważali go. Gdy się drzewo ścina podczas pełni, takowe rozłupuje się natychmiast jakby je klin jaki z boku rozdarł — drzewo też takie, jako budulec jest zupełnie bezużyteczne; wkrótce po ścięciu wylęga się w nim robak podobny do tych, jakie w amerykańskiéj mące często się znajdują nadto gnije daleko prędzéj niż drzewo o innym czasie ścięte. Ta uwaga stosuje się do wszystkich drzew rosnących w Indyach wschodnich i w angielskich koloniach południowéj Ameryki — dla tego ścinają je w pierwszéj lub ostatniéj kwadrze, gdy chcą użyć ich do budowy. Sok drzewny zdaniem Edmonstona podnosi się aż do wierzchołka podczas pełni, poczem opada znowu skoro księżyc zniknie.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne z dnia 27go marca.*** Metaliki 5-proc. 96 1/4. — Metaliki 4 1/2-procent. 84 13/16. — Metaliki 4-proc. 76 3/4. — 4 proc. z 1850 r. 88 3/4. — 2 1/2-proc. 57 — 1-proc. 19 1/2. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 297 1/2. Augsburg 132 1/2. — Londyn 13 — kr. — Paryż 156 1/4. — Akcye Bankowe 1265. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 131.

Kurs krakowski z d. 27 marca. Banknoty: 8[illegible] 2/3. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 106 1/2. — Imperyały ros. 34 gr. 15. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 100 2/3. — Listy zastawne Galicyjskie dają 92, żądają 92 1/2. — Cwanc. stare 107 1/8 nowe 108 5/6.

Kurs lwowski z dnia 24go marca. Dukat holenderski złr. 5 55. — Dukat austryacki 6 kr. 1. — Półimperyały ros. 10 19 kr. — Polski kurant 1 30. — Rubel ros. sr. 2 złr. — Galicyjskie Listy zastawne 90 złr.

Kurs wiédeński z dnia 26go marca. — Metaliki 96 3/8. — Nowa pożyczka 84 7/8. — Akcye Banku wiédeńs. 1258. — Akcye Kolei żelaz. 131 3/3. — Agio od złota 37 1/4 od srebra 31 1/4.

Kurs wrocławski z dnia 26go marca. Banknoty austryac 78 5/12. — Polski kurant 93 11/12. — Listy zastawne Król. Pols nowe 93 3/4. — dawne 93 3/4. — Akcye kolei żelazn. Krako-górno-szląs. 74 3/4.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
27	2	27" 3"'. 312	+ 12° 9	3"' 18	płzach. słaby	pog. z chmur.	deszcz	+ 13° 4	+ 3° 0
„	10	„ 2 117	+ 4 8	2 96	pnzach. „	pochmurno			
28	6	„ 3 478	+ 2 1	2 35	południ. „	pog. z chmur.	w nocy deszcz		

W DRUKARNI CZASU.